

# Spadkobiercy spadkobierczynie

i

29 lipca 2010

Jak dzielić zapisywany majątek, aby było to sprawiedliwe. Czy aby na pewno wypracowany współcześnie równy podział spadku jest słuszny i nikogo nie dyskryminuje?

W prawach wszystkich państw zachodnich, w tym Polski, obowiązuje zasada, że niezapisany majątek pozostały po zmarłym dzielony jest po jego śmierci na dwie połowy, z których jedna przypada współmałżonkowi zmarłego a drugą dzielą między siebie po równo wszystkie jego dzieci. Gdy zmarły zapisał komuś swój majątek, wtedy od jego decyzji zależy, co komu po jego odejściu przypadnie. Również wtedy jednak spadkobiercy ustawowi posiadają prawo do zachowku. Wynosi on  $1/2$  (lub, w przypadku małoletnich i niezdolnych do pracy,  $2/3$ ) wysokości spadku ustawowego, jaki przypadłby każdemu konkretnemu spadkobiercy ustawowemu, gdyby zmarły nie sporządził testamentu. Zachówek zapewnia więc dzieciom zmarłego proporcje udziałów w spadku analogiczne do tych, jakie zapewniało dziedziczenie ustawowe. Zstępni męscy zachowują zatem, podobnie jak dziedziczyli, nie więcej niż zstępni żeńscy, czyli synowie nie więcej niż córki.

Sytuacja taka, mimo że pospolita, nie jest jednak na świecie powszechna, są miejsca, w których prawo synom i córkom zapewnia odmienne udziały w spadku. Takim prawem jest chociażby szariat a takim miejscami państwa, w których on obowiązuje – czyli część państw arabskich znad Zatoki Perskiej, Afganistan, północne stany Nigerii oraz prowincja Aceh w Indonezji (ok. 20% populacji muzułmanów podlega temu prawu). Szariat przyznaje synom dwukrotnie większe części spadku niż córkom. Taka struktura podziału majątku zmarłego obowiązująca w wymienionych wcześniej krajach stanowi pretekst do tworzenia u nas w Europie atmosfery światowego

prześladowania kobiet i przepychania pod jej płaszczykiem w państwach zachodnich coraz szerszych przywilejów kobiet. Jest ona też powodem, dla którego ci z nas, którzy dumni są ze swojej cywilizacyjno-kulturowej śródziemnomorskiej, (post)chrześcijańskiej, zachodniej, „postrzymskiej” tożsamości, postrzegając ją w opozycji do innych cywilizacji i kultur, zaczynają spoglądać na feminizm przychylniejszym okiem. Czy jednak słusznie traktujemy zróżnicowany płciowo podział spadku jako kulturowo obcy naszej cywilizacji? I czy w ogóle ocena tak przeprowadzanego podziału jako niesprawiedliwego jest słuszna?

Zacznijmy od podstaw. Grupy wszystkich trzech gatunków szympansa: szympansa zwyczajnego, szympansa karłowatego i homo sapiens, składają się z samców. Są to grupy krewniacze, które samice opuszczają po osiągnięciu dojrzałości płciowej (aby zapobiec chowowi wsobnemu, czyli kazirodu, i ekspresji letalnych genów recesywnych). Są to więc grupy patrylinearne, których ciągłość pokoleniowa i krewniacza opiera się na samcach, a zatem grupy, w których dobór krewniaczy i związana z nim współpraca krewniacza odnoszą się głównie do samców.

Ma to swoje ważne konsekwencje w dziedzinie polityki. Zdolności polityczne i część etycznych (zdolność do współpracy) mężczyźni dziedziczą, a nie są ich uczeni, ani tym bardziej nie brakuje im ich a władzy kobietom nie odebrali podstępem. Ujawnia się to zwłaszcza w małych grupach, które, jak dowodzą eksperymenty psychologiczne, jako przywódcę prawie zawsze wyłaniają mężczyznę. Nas jednak interesować będą inne konsekwencje patrylinearności, dziedziczenie majątku w społecznościach cywilizowanych. W grupie patrylinearnej majątek przechodzi z ojca na syna, kobiety natomiast zmieniając grupę, czy też, w bardziej już zaawansowanych społecznościach, wychodząc za mąż, dostają się pod opiekę partnera, który ma obowiązek zapewniać im byt.

Taki schemat znajdziemy w każdym społeczeństwie na naszym globie, które nie zostało dotknięte plagą postępu. Jest on

charakterystyczny dla współczesnych Chin i Indii, gdzie synowie są cenieni bardziej niż córki, bo to oni zostaną w „grupie rodowej”, czyli rodzinie, na starość rodziców i będą o nich dbali, podczas gdy córki staną się częścią rodziny męża. Jest on też charakterystyczny dla piśmiennej cywilizacji Bliskiego Wschodu od jej zarania, czyli od czasów Kodeksu Hammurabiego Lipid-Isztara i Ur-Nammu, aż do dzisiejszego prawa szariatu.

Patrylinearny schemat dziedziczenia charakterystyczny jest także dla naszej kultury Zachodu. Nawet współcześnie nazwisko dziedziczy się w linii męskiej. Jednak nasz patrylinearyzm ma dużo głębsze korzenie sięgające czasów greckich i rzymskich. Prawo rzymskie, z którego nasza cywilizacja jest tak dumna (w przeciwieństwie do przynoszącego ciągły wstyd feminizmu), pomijając związek krwi wszystkich spokrewnionych osób, kognację, opierało się na agnacji, pokrewieństwie dziedziczonym w linii męskiej. To ostatnie pokrewieństwo łączyło wszystkie osoby podlegające patria potestas, władzy ojcowskiej, pater familias, głowy rodu, a więc wszystkich jego synów wraz z żonami, ich synów wraz z żonami itd., oraz niezamężne córki, niezamężne córki synów itd.. Obowiązujące w prawie rzymskim conventio in manum oznaczało przejście małżonki pod władzę męża. Stawała się ona częścią rodziny męża i wchodziła pod władzę jego pater familias. W takiej rodzinie rzymskiej mężczyźni dziedziczyli z zasady, a kobiety obejmowały nadzwyczajne przepisy majątkowe ustanowione dla szczególnych okoliczności. Oparta na takich ideach kultura pozwoliła obszarowi znajdującemu się wówczas na uboczu cywilizacji zdobyć prowadzenie w klubie najbardziej zaawansowanych kultur naszego globu (Chińskiej, Indyjskiej i Bliskowschodniej). Nie mamy więc powodów, by z szacunku dla naszej tożsamości skłaniać się ku tzw. postępowi, największe sukcesy, w ciągu całej naszej historii, nie tylko w czasach Rzymskich, odnosiliśmy, kiedyśmy byli najmniej postępowi ze wszystkich.

Przejdźmy jednak do kwestii sprawiedliwości. Czy odmienne traktowanie spadkobierców i spadkobierczyń, nawet jeśli naturalne i pożyteczne społecznie, nie jest niesprawiedliwe. Tak mogłoby się wydawać osobom powierzchownym, ludziom o równościowej mentalności feministek. Że jest jednak odwrotnie, przekonajmy się na przykładzie prawa najbardziej we względzie płciowego różnicowania spadku wprawionego, szariatu.

Szariat, jak już zostało powiedziane, przewiduje dwa razy większy spadek dla synów niż dla córek. Ale przewiduje on również konieczność ofiarowania pannie młodej przez pana młodego posagu (mahru), którym może ona indywidualnie obracać w trakcie małżeństwa, jak również obowiązek posiadania pracy przez męża i utrzymywania przez niego rodziny, w tym żony, nawet gdy ta również pracuje. Innymi słowy nie tylko żona posiada mahr, który może dowolnie zainwestować, nie tylko nie ma obowiązku dokładania się do dzieci, ale też nie ma obowiązku utrzymywania samej siebie. Jej potrzeby ma obowiązek zaspokoić mąż, gdy tymczasem ona zarobione przez siebie pieniądze ma prawo wydawać na zbytki. To tu kryje się wyjaśnienie, dlaczego tak mało arabskich kobiet pracuje, podczas gdy stanowią one aż dwie trzecie studiujących. Pracować i studiować nikt arabkom nie broni, ale podczas gdy, dla tzw. samorozwoju, drugie czynią chętnie, pierwszego unikają jak diabeł wody święconej.

W sytuacji takiej dysproporcji między finansowymi obowiązkami mężczyzn i kobiet, nie jest niczym dziwnym, że szariat ustanawia prawo spadkowe wspierające męża w utrzymywaniu rodziny. W końcu rodzina w świecie arabskim była i nadal jest dużą wartością.

Jednak nie tylko w państwach arabskich lecz również u nas większe obowiązki finansowe spadają na barki mężczyzn niż kobiet. Mimo że prawo tego nie nakazuje, to zazwyczaj to mężowie utrzymują żony a nie odwrotnie. To w „kulturze” Zachodu utrzymuje się też zjawisko „gold digers” (poszukiwaczek złota), pań, które liczą na ustawienie się

poprzez bogate wyjście za mąż. A dotyczy ono nie tylko elity finansowej. Kobieta bezdomna zawsze ma szansę, że ulituje się nad nią jakiś stary kawaler z mieszkaniem (81% bezdomnych to mężczyźni). Za koszty spotkania pary już zakochanych czy też jeszcze tylko flirtujących ze sobą osób płaci mężczyzna. Również seks niektóre kobiety oferują za pieniądze, podczas gdy mężczyźni prawie zawsze udostępniają go za darmo.

Nie mówmy więc, że równy podział spadku po zmarłych rodzicach, czy też równe kieszonkowe, równa pomoc w urządzeniu sobie mieszkania itd. są sprawiedliwe albo że w państwach, w których one nie obowiązują, kobiety są prześladowane. Każdy rodzic patrzy na to, czego potrzeba jego dziecku i powinien móc sam zdecydować, komu co się należy. Równościowe dziedziczenie ustawowe czy też egalitarystyczne prawo do zachowku tylko wyrządzają szkodę w tym względzie.

Autorstwo: Redakcja [www.maskulizm.pl](http://www.maskulizm.pl)

Źródło: [iThink](#)